



piątek, 20.04.2018

20.04.2018 – medytacja Słowa

Rozważanie pochodzi ze strony slowodaje.net

Szaweł ciągle jeszcze miał grozę i dyszał żądzą zabijania uczniów Pańskich. Udał się do arcykapłana i poprosił go o listy do synagog w Damaszku, aby mógł uwięzić i przyprowadzić do Jerozolimy mężczyzn i kobiety, zwolenników tej drogi, jeśliby jakichś znalazł. Gdy zbliżał się już w swojej podróży do Damaszku, olśniła go nagle światłość z nieba. A gdy upadł na ziemię, usłyszał głos, który mówił: „Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz?” Powiedział: „Kto jesteś, Panie?”

A On: „Ja jestem Jezus, którego ty prześladujesz. Wstań i wejdź do miasta, tam ci powiedzą, co masz czynić”.

Ludzie, którzy mu towarzyszyli w drodze, oniemieli ze zdumienia, słyszeli bowiem głos, lecz nie widzieli nikogo. Szaweł podniósł się z ziemi, a kiedy otworzył oczy, nic nie widział. Wprowadzili więc go do Damaszku, trzymając za ręce. Przez trzy dni nic nie widział i ani nie jadł, ani nie pił.

W Damaszku znajdował się pewien uczeń, imieniem Ananiasz. Pan przemówił do niego w widzeniu: „Ananiaszu!” A on odrzekł: „Jestem, Panie!”

A Pan do niego: „Idź na ulicę Prosta i zapytaj w domu Judy o Szawła z Tarsu, bo właśnie się modli”. (I ujrzał w widzeniu, jak człowiek imieniem Ananiasz wszedł i położył na nim ręce, aby przejrzeć).

Odpowiedział Ananiasz: „Panie, słyszałem z wielu stron, jak dużo złego wyrządził ten człowiek świętym Twoim w Jerozolimie. I ma on także władzę od arcykapłanów więzić tutaj wszystkich, którzy wzywają Twego imienia”.

Odpowiedział mu Pan: „Idź, bo wybrałem sobie tego człowieka za narzędzie. On zanieś imię moje do pogan i królów, i do synów Izraela. I pokażę mu, jak wiele będzie musiał wycierpieć dla mego imienia”.

Wtedy Ananiasz poszedł. Wszedł do domu, położył na nim ręce i powiedział: „Szawle, bracie, Pan Jezus, który ukazał ci się na drodze, którą szedłeś, przysłał mnie, abys przejrzął i został napełniony Duchem Świętym”. Natychmiast jakby łuski spadły z jego oczu i odzyskał wzrok, i został ochrzczony. A gdy go nakarmiono, odzyskał siły.

Jakiś czas spędził z uczniami w Damaszku i zaraz zaczął głosić w synagogach, że Jezus jest Synem Bożym. (Dz 9, 1-20)

Szaweł miał w głowie tylko jedną myśl, może wręcz obsesję: ZNISZCZYĆ CHRZEŚCIJAN! Uważał ich za sektę, za zagrożenie dla judaizmu. Chociaż – jak inni Żydzi – czekał na Mesjasza, nie mieściło mu się w głowie, że Jezus z Nazaretu jest Tym, na którym miały spełnić się zapowiedzi proroków. Młody faryzeusz był zaślepiony swoją nienawiścią i nie chciał przyjąć do swojej świadomości, że to, co głoszą chrześcijanie, jest prawdą. Tak zatwardziały w swoim myśleniu człowiekiem trzeba było wstrząsnąć. To stało się pod Damaszkiem.

Tradycja żydowska mówi, że pierwsze morderstwo w dziejach świata, czyli zabicie Abela przez Kaina, miało miejsce tam, gdzie później założono Damaszek. Idąc za tą intuicją, można zobaczyć bardzo ciekawą zbieżność faktów. Mijają wieki, a pod Damaszkiem znów pojawia się człowiek, który chce zabijać. Kiedyś był to Kain, który zamordował brata za to, że jego ofiara nie została przyjęta. Teraz jest to Szaweł, który chce wytepić wszystkich uczniów Jezusa, ponieważ są zagrożeniem dla tego w co wierzył.

Gdyby nie spotkanie ze Zmartwychwstałym, młodzieniec z pokolenia Beniamina miałby na rękach krew nie tylko Szczepana. Jezus pod



Damaszkim wstrząsnął całym jego światem i zrobił to dla Jego dobra.

Ale nie samo spotkanie Zmartwychwstałego Jezusa z Szawłem przemawia do mnie dzisiaj najmocniej. Tym co najbardziej przykuło moją uwagę w czasie medytacji tego słowa, jest spotkanie Szawła z Ananiaszem. Jak zapisał nam św. Łukasz, Ananiasz na wieść o tym, że ma znaleźć swojego prześladowcę, kłóci się z Bogiem. Taka reakcja jest jak najbardziej zrozumiała, ponieważ pochodzący z Tarsu Paweł w krótkim czasie wyrządził wiele zła młodemu Kościołowi. Na pewno wieść o zamordowaniu Szczepana rozniosła się szerokim echem, dlatego ludzie bali się faryzeusza. Mimo początkowych oporów Ananiasz idzie do Pawła i mówi mu słowa, których (według mnie) najmniej się spodziewał: „Szawle, bracie, Pan Jezus, który ukazał ci się na drodze, którą szedłeś, przysłał mnie, abys przejrzał i został napełniony Duchem Świętym”. Co spodziewałbyś się usłyszeć od kogoś, komu zadałeś ból, prześladowałeś jego przyjaciół, jednego z nich zabiłeś? Może takich: „Ty bandyto! Jak mogłeś! Morderco! Dlaczego nam to robisz?! Niech cie...”?

Ja spodziewałbym się właśnie takiej reakcji, a może nawet i gorszej. A co słyszy Szawel? Ananiasz nazywa go bratem! To spotkanie musiało zapaść mu w pamięć na całe życie. Zamiast złości, gniewu i nienawiści, które dał Kościołowi usłyszał, że jest bratem. Taki był pierwszy chrześcijanin, którego spotkał Szawel po nawróceniu.

Być może Ciebie to nie „rusza”. Mnie to „rusza” i zmusza do myślenia i mam nadzieję zmiany postępowania.

Jak każdy człowiek doświadczyłem od innych cierpienia. I co robiłem? Jak reagowałem? Nie mówię, że zawsze, ale bardzo często? Tak naprawdę, to szkoda gadać... Nie byłem naśladowcą Jezusa. Bardziej szedłem za maksymą oko za oko i ząb za ząb. Niestety... Wiem, że to smutne... Ale na szczęście nie zawsze tak było.

To dzisiejsze czytanie i zachowanie Ananiasza pokazuje mi jak powinien postępować PRAWDZIWY CHRZEŚCIJANIN. Nie w teorii, ale w praktyce.

Skoro mamy żyć tym, co wyznajemy ustami, to zapraszam Cię do przekraczania siebie. Zapraszam Cię, abys człowieka, który Cię skrzywdził, nazwał bratem albo siostrą. Najpierw na modlitwie. Szczerze porozmawiaj o tym, co Cię najbardziej zabolalo w zachowaniu tej osoby. Bądź jak Ananiasz. Powiedz szczerze, dlaczego ten człowiek jest dla Ciebie trudnością, dlaczego nie umiesz go kochać i zobaczyć w nim dobra. Jeśli jesteś na to gotowy, to ufam, że Bóg da Ci potrzebną siłę i mądrość, aby porozmawiać z tą osobą Z MIŁOŚCIĄ. Przypuszczam, że ona ma świadomość tego, że wyrządziła Ci krzywdę i najprawdopodobniej nie spodziewa się tego, że dasz jej miłość i miłosierdzie.

Wierzę, że i Ty i ja wzniesiemy się dzisiaj ponad nasze osobiste urazy. Ananiasz umiał to zrobić, bo rozmawiał z Bogiem. Bez spotkania z Nim na modlitwie nie będziemy mieli siły do tego. Bez modlitwy nawet nie próbuj robić tego o czym pisałem, bo na pewno zadasz ból i pewnie sam znowu będziesz cierpieć!

Wiem, że zachęcam do bardzo trudnej rzeczy, ale wierzę w Boga, który sprawia, że słaby, grzeszny, skupiony na sobie i swoich krzywdach człowiek będzie umiał pokonywać zło dobrem, krzywdę miłością, zranienie przebaczeniem. I to niech będzie konkret na dzisiaj.

Niech Cię błogosławi Bóg Wszechmogący: Ojciec i Syn i Duch Święty +